

Ramona 23 & Galon, Czerwoniak

(Ramona 23)

Ej Dj, zrób tyfy tyfy, wrzuć mi bit
Gdy na stole litr, buja się moja bania wśród moich ekip
Ludzie z którymi na co dzień, śle wersy, góry i twarzy pociech
Jak co dzień Czerwoniak, państwo przegranych
Państwo skazanych, na bycie pijanym
Te rany, pogłębiają się z roku na rok
Bo mają, historie w sobie jak barok
Dla wielu to kara, a dla niektórych lek
Wbijając se to w łeb, jak w lodowiec Czekan
Ja czekam na dzień w którym to miejsce da tlen
I będzie mnie leczyć, tak jak korzeń rzeżeń
Bo wierze, wiem gdzie mierze, cel i pał
Czerwoniak, Poznań moje miasto, mój kraj
Tu każdy z nas ma swój czas na wspomnienia
Każdy z nas, ma tu coś do zrobienia
Coś co docenia, tak jak te brzmienia
Famy nie ma w tym, głos pokolenia R
Stos do spalenia w nim, wszystko się stopi
Kłamstwa, konopie, chamstwo, obrót i kopii rzesze
Grzeszę gdy mówię, przybijam piony kiedy w domu no i klubie
Gubię się czasem, bukiet za kasę, przepros i basen wylewanych łez
W pewności tracę, obieramy też
Wierz mi na słowo, wysokie cele mierz
Wierz że przez stres idę na dno
Czerwoniak, eden i bagno
Tango do tańca, wszystkie dobre twarze
Znają popaprańca, gdy po bicie łążę
Nie rzadko mam plaże, aktor z bagażem doświadczeń
De facto, to zacznę od marzeń
Dziękuję za bieg zdarzeń, za wszystkich przyjaciół
Jest tu ich paru, za których nie będę płacił